



Oniryzm i fantastyka w opowiadaniu Brunona Schulza *Sklepy cynamonowe*

- [Wprowadzenie](#)
- [Przeczytaj](#)
- [Galeria zdjęć interaktywnych](#)
- [Sprawdź się](#)
- [Dla nauczyciela](#)

Bibliografia:

- Źródło: Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 2000, s. 87–89.
- Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 62–67.
- Źródło: Michał Paweł Markowski, *Polska literatura nowoczesna. Leśmian. Schulz. Witkacy*, Kraków 2007, s. 181–182.
- Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 68.
- Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 67.
- Źródło: Bruno Schulz, *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 442.



Oniryzm i fantastyka w opowiadaniu Brunona Schulza *Sklepy cynamonowe*

Warszawa, Bruno Schulz na malowidle ściennym w bramie Nowolipki 4
Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Podczas pierwszej lektury trudno jest oswoić świat opowiadań Brunona Schulza. Wprawdzie można je czytać zgodnie z jedną z przyjętych konwencji: oniryczną, fantastyczną, surrealistyczną czy baśniową, ale nawet przyjmując którąś z tych koncepcji interpretacyjnych, ma się odczucie, że nie udało się dotrzeć do istoty przekazu. Być może to poczucie będzie towarzyszyć odbiorcy zawsze, ilekroć weźmie do ręki te niecodzienne obrazy malowane słowem. Proza poetycka, jaką posługuje się pisarz, otwiera przed czytelnikiem obszary zawiłych metafor, wieloznacznych symboli, sięga do źródeł mitu. Można też czytać *Sklepy cynamonowe* czy *Ulicę Krokodyli* jako oryginalny, napisany ze swadą tekst, i poddać się urokowi innych światów, które kreuje Schulz.

Twoje cele

- Wyjaśnisz, czym jest oniryzm.
- Rozpoznasz konwencję oniryczną i fantastyczną w *Sklepiach cynamonowych*.
- Porównasz fragmenty utworów (*Sklepy cynamonowe* oraz *Zbrodnia i kara*), aby prześledzić podobne motywy.

Przeczytaj

W *Sklepiach cynamonowych* codzienne wydarzenie staje się źródłem nieoczywistej metafory. Narracja opowiadania jest wzbogacana lirycznym obrazowaniem, dzięki czemu tekst nabiera charakteru **prozy poetyckiej**. Samotna nocna wędrówka chłopca (narratora) z teatru do domu otwiera przed nim (i czytelnikiem) wiele nieoczekiwanych możliwości. Poszukiwanie tytułowych sklepów, nazwanych przez opowiadacza “cynamonowymi”, sprowadza go na manowce i otwiera przed nim inne rzeczywistości – równoległe światy, w których toczy się pełna tajemniczych wspomnień i symbolicznych odniesień historia bez morału i zakończenia. Sklepy cynamonowe nie urzeczywistniają się i pozostają do końca jedynie w wyobraźni narratora.



Marc Chagall, *Rynek, Vitebsk*, 1917

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Podczas kreowania świata przedstawionego, Schulz w *Sklepiach cynamonowych* skorzystał z techniki onirycznej, czyli konwencji literackiej, która przedstawia rzeczywistość niczym marzenie senne. Taki zabieg całkowicie unieważnia logikę zasad i reguł charakterystycznych dla realizmu, wprowadzając na karty utworu wyrazisty i wszechobecny pierwiastek irracjonalny. Zasady prawdopodobieństwa oraz wszelkie związki przyczynowo-skutkowe rozpadają się. Na oczach czytelnika poszczególne składowe zaprezentowanego świata przekształcają się i przenikają w całkowicie zaskakujący sposób, zupełnie tak, jak ma to miejsce w snach. Przeszłość w sposób niekontrolowany łączy się z terażniejszością, a przestrzeń zmienia się – dynamicznie i nagle niczym obrazy w gabinecie luster. Tak sportretowana rzeczywistość obfituje w zdarzenia fantastyczne, natura (flora oraz fauna) zyskuje moce nadprzyrodzone, ożywają przedmioty (jak np. w *Wichurze*), i przeciwnie – to zwierzęta stają się przedmiotami (jak

np. w tytułowych *Skleпах cynamonowych*) lub ludzie – zwierzętami (przemiana ojca narratora w karalucha).



Bruno Schulz, *Spotkanie. Żydowski młodzieniec i dwie kobiety w zaułku miejskim*, 1920

Źródło: Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, dostępny w internecie: Wikimedia Commons, domena publiczna.

((Bruno Schulz

Sklepy cynamonowe

Przyjrzawszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania, że mam przed sobą tylną i nigdy nie widzianą stronę gmachu gimnazjalnego. Właśnie dochodziłem do bramy, która ku memu zdziwieniu była otwarta, sień oświetlona. Wszedłem i znalazłem się na czerwonym chodniku korytarza. Miałem nadzieję, że zdołam nie spostrzeżony przekraść się przez budynek i wyjść przednią bramą, skracając sobie znakomicie drogę.

Przypomniałem sobie, że o tej późnej godzinie musi się w sali profesora Arendta odbywać jedna z lekcji nadobowiązkowych, prowadzona w późną noc, na które zbieraliśmy się zimową porą, płonąć szlachetnym zapalem do ćwiczeń rysunkowych, jakim natchnął nas ten znakomity nauczyciel.

Mała gromadka pilnych gubiła się prawie w wielkiej ciemnej sali, na której ścianach ogromniały i łamały się cienie naszych głów, rzucane od dwóch małych świeczek płonących w szyjkach butelek. Prawdę mówiąc, niewieleśmy podczas tych godzin rysowali

i profesor nie stawiał zbyt ścisłych wymagań. Niektórzy przynosili sobie z domu poduszki i układali się na ławkach do powierzchownej drzemki. I tylko najpilniejsi rysowali pod samą świecą, w złotym kręgu jej blasku.

Czekaliśmy zazwyczaj długo na przyjście profesora, nudząc się wśród sennych rozmów. Wreszcie otwierały się drzwi jego pokoju i wchodził – mały, z piękną brodą, pełen **ezoterycznych** uśmiechów, dyskretnych przemilczeń i aromatu tajemnicy. Szybko zaciskał za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych **Niobid**, **Danaid** i **Tantalidów**, cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat w tym muzeum gipsów. Zmierzch tego pokoju mętniał i za dnia i przelewał się sennie od gipsowych marzeń, pustych spojrzeń, blednących owali i zamyśleń odchodzących w nicość. Lubiliśmy nieraz podsłuchiwać pod drzwiami – ciszy, pełnej westchnień i szeptów tego kruszejącego w pajęczynach rumowiska, tego rozkładającego się w nudzie i monotonii zmierzchu bogów. Profesor przechadzał się dostojnie, pełen namaszczenia, wzdłuż pustych ławek, wśród których, rozrzuconi małymi grupkami, rysowaliśmy coś w szarym odblasku nocy zimowej. Było zacisznie i sennie. Gdzieniegdzie koledzy moi układali się do snu. Świeczki powoli dogasały w butelkach.

Profesor pogrążał się w głęboką witrynę, pełną starych **foliałów**, staromodnych ilustracji, **sztychów** i druków. Pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare **litografie** wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych.

Wśród sennych rozmów upływał niespostrzeżenie czas i biegł nierównomiernie, robiąc niejako węzły w upływie godzin, połykając kędyś całe puste **interwały** trwania. Niespostrzeżenie, bez przejścia, odnajdywaliśmy naszą czeredę już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru, **flankowanej** czarną, suchą gęstwiną krzaków. Szliśmy wzdłuż tego włochatego brzegu ciemności, ocierając się

o niedźwiedzie futro krzaków, trzaskających pod naszymi nogami w jasną noc bezksiężycową, w mleczny fałszywy dzień, daleko po północy.

Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu, z bladego powietrza, z mlecznych przestworzy, była jak szary papier sztychu, na którym głęboką czernią plątały się kreski i [szrafirunki](#) gęstych zarośli. Noc powtarzała teraz głęboko po północy te serie [nokturnów](#), sztychów nocnych profesora Arendta, kontynuowała jego fantazje.

W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarności, pełne plątaniny, sekretnych gestów, bezładnej rozmowy na migi. Było w tych gniazdach zacisznie i ciepło. Siadaliśmy tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zajadając orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina w ową wiosenną zimę. Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i [ichneumony](#), futrzane, węszące zwierzątka, śmierdzące kożuchem, wydłużone na niskich łapkach.

Podejrzewaliśmy, że były między nimi okazy gabinetu szkolnego, które, choć wypatroszone i łysiejące, uczuwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos [rui](#), i wracały do [matecznika](#) na krótki, żłudny żywot.

Ale powoli fosforescencja wiosennego śniegu mętniała i gasła i nadchodziła czarna i gęsta oćma przed świtem. Niektórzy z nas zasypiali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach.

Te nocne seanse pełne były dla mnie tajemniczego uroku, nie mogłem i teraz pominąć sposobności, by nie zaglądnąć na moment do sali rysunkowej, postanawiając, że nie pozwolę się tam zatrzymać dłużej nad krótką chwilkę. Ale wstępując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięczącego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy nie widzianej stronie gmachu.

Najłżejszy szmer nie przerywał tu solennej ciszy. Korytarze były w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytworności. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minawszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy. Jedna jego ściana otwierała się szerokimi, szklanymi arkadami do wnętrza mieszkania. Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokoi, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspaniałością. Szpalerem obić jedwabnych, luster złożonych, kosztownych mebli i kryształowych pajaków biegł wzrok w puszysty miąższ tych zbytkownych wnętrz, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesek, płaczących się girland i pączkujących kwiatów. Głęboka cisza tych pustych salonów pełna była tylko tajnych spojrzeń, które oddawały sobie zwierciadła, i popłochu arabesek, biegnących wysoko fryzami wzdłuż ścian i gubiących się w sztukateriach białych sufitów.

Z podziwem i czcią stałem przed tym przepychem, domyślałem się, że nocna moja eskapada zaprowadziła mnie niespodzianie w skrzydło dyrektora, przed jego prywatne mieszkanie. Stałem przygwożdżony ciekawością, z bijącym sercem, gotów do ucieczki za najłżejszym szmerem. Jakże mógłbym, przyłapany, usprawiedliwić to moje nocne szpiegowanie, moje zuchwałe wścibstwo?

W którymś z głębokich pluszowych foteli mogła, nie dostrzeżona i cicha, siedzieć córeczka dyrektora i podnieść nagle na mnie oczy znad książki – czarne, [sybillińskie](#), spokojne oczy, których spojrzenia nikt z nas wytrzymać nie umiał. Ale cofnąć się w połowie drogi, nie dokonawszy powziętego planu, poczytałbym był sobie za tchórzostwo. Zresztą głęboka cisza panowała dookoła w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory. Przez arkady korytarza widziałem na drugim końcu wielkiego salonu duże, oszklone drzwi, prowadzące na taras. Było tak cicho wokoło, że nabrałem odwagi. Nie wydawało mi się to połączone ze zbyt wielkim ryzykiem zejść z paru stopni, prowadzących do poziomemu sali, w kilku susach przebiegnąć wielki,

kosztowny dywan i znaleźć się na tarasie, z którego bez trudu dostać się mogłem na dobrze mi znaną ulicę.

Uczyłem tak. Zeszedłszy na parkiety salonu, pod wielkie palmy, wystrzelające tam z wazonów aż do arabesek sufitu, spostrzegłem, że znajduję się już właściwie na gruncie neutralnym, gdyż salon nie miał wcale przedniej ściany. Był on rodzajem wielkiej loggii, łączącej się przy pomocy paru stopni z placem miejskim. Była to niejako odnoga tego placu i niektóre meble stały już na bruku. Zbiegłem z kilku kamiennych schodów i znalazłem się znów na ulicy.

Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 62–67.

Słownik

fantastyka w literaturze

właściwości przedmiotów i zjawisk przedstawionych, choć w sensie fabularnym mogą być prawdopodobne, są jednak niezgodne z naszym doświadczeniem i wiedzą, uznajemy je za zmyślane i nierealne; także utwory o dominujących elementach czerpanych z fantazji

fikcja literacka

(fr. *fiction*; łac. *fictio* – tworzenie, kształtowanie) – polegająca na kreacji przez autora właściwość świata przedstawionego dzieła, która nie daje się zweryfikować przez zestawienie z rzeczywistością; fikcja zbudowana jest na wyobraźni, zmyśleniu i kieruje się własną logiką, a bohaterowie postępują według określonej motywacji; ma charakter prawdopodobny i odnosi się do rzeczywistych doświadczeń człowieka oraz jego uwarunkowań społecznych

oniryzm

(gr. *óneiros* – sen, marzenie senne) – tendencja w literaturze polegająca na kreowaniu rzeczywistości na wzór snu i nawiązywaniu w budowie utworu do reguł rządzących marzeniem sennym

proza poetycka

rodzaj prozy refleksyjnej, opisowej, ukształtowany specjalnie dla celów artystycznych; oddziałuje na wyobraźnię odbiorców, posługując się różnymi środkami ekspresji i urozmaicenia (np. metaforami, wyszukany słownictwem), często zrytmizowana, nacechowana powtórzeniami i paralelizmami; celową organizacją i walorami estetycznymi różni się wyraźnie od mowy potocznej i prozy używanej w piśmiennictwie naukowym czy praktyczno-użytkowym

Galeria zdjęć interaktywnych

Polecenie 1

Zapoznaj się z galerią zdjęć interaktywnych i scharakteryzuj trzy wybrane konwencje, określając cele, jakim służy zastosowanie ich w tekście.

Gustave Courbet, *Śpiąca prządka*, 1853

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Léon Lhermitte, *Les Halles*, 1895

Źródło: Bastenbas, Wikimedia Commons, licencja: CC BY-SA 4.0.

Marc Chagall, *Urodziny*, 1915

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Kuzma Petrov-Vodkin, *Fantazja*, 1925

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Marc Chagall, *Ja i wieś*, 1911

Źródło: Andrew Milligan sumo, Wikimedia Commons, licencja: CC BY 2.0.

James Gillray, Angielska karykatura *Zenit francuskiej chwały – szczyt wolności*, 1793

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Puvis de Chavannes, *Biedny rybak*, 1881

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Polecenie 2

Uzupełnij mapę myśli o literackie przykłady podanych konwencji.

Sprawdź się

Tekst do ćwiczeń

” Bruno Schulz

Sklepy cynamonowe

Przyjrzawszy się bacznie jednemu z budynków, doszedłem do przekonania, że mam przed sobą tylną i nigdy nie widzianą stronę gmachu gimnazjalnego. Właśnie dochodziłem do bramy, która ku memu zdziwieniu była otwarta, sień oświetlona. Wszedłem i znalazłem się na czerwonym chodniku korytarza. Miałem nadzieję, że zdołam nie spostrzeżony przekraść się przez budynek i wyjść przednią bramą, skracając sobie znakomicie drogę.

Przypomniałem sobie, że o tej późnej godzinie musi się w sali profesora Arendta odbywać jedna z lekcji nadobowiązkowych, prowadzona w późną noc, na które zbieraliśmy się zimową porą, płonąć szlachetnym zapalem do ćwiczeń rysunkowych, jakim natchnął nas ten znakomity nauczyciel.

Mała gromadka pilnych gubiła się prawie w wielkiej ciemnej sali, na której ścianach ogromniały i łamały się cienie naszych głów, rzucane od dwóch małych świeczek płonących w szyjkach butelek.

Prawdę mówiąc, niewieleśmy podczas tych godzin rysowali i profesor nie stawiał zbyt ścisłych wymagań. Niektórzy przynosili sobie z domu poduszki i układali się na ławkach do powierzchownej drzemki. I tylko najpilniejsi rysowali pod samą świecą, w złotym kręgu jej blasku.

Czekaliśmy zazwyczaj długo na przyjscie profesora, nudząc się wśród sennych rozmów. Wreszcie otwierały się drzwi jego pokoju i wchodził – mały, z piękną brodą, pełen [ezoterycznych](#) uśmiechów,

dyskretnych przemilczeń i aromatu tajemnicy. Szybko zaciskał za sobą drzwi gabinetu, przez które w momencie otworzenia tłoczyła się za jego głową ciżba gipsowych cieni, fragmentów klasycznych, bolesnych [Niobid](#), [Danaid](#) i [Tantalidów](#), cały smutny i jałowy Olimp, więdnący od lat w tym muzeum gipsów. Zmierzch tego pokoju mętniał i za dnia i przelewał się sennie od gipsowych marzeń, pustych spojrzeń, blednących owali i zamyśleń odchodzących w nicość. Lubiliśmy nieraz podsłuchiwać pod drzwiami – ciszy, pełnej westchnień i szeptów tego kruszejącego w pajęczynach rumowiska, tego rozkładającego się w nudzie i monotonii zmierzchu bogów. Profesor przechadzał się dostojnie, pełen namaszczenia, wzdłuż pustych ławek, wśród których, rozrzuceni małymi grupkami, rysowaliśmy coś w szarym odblasku nocy zimowej. Było zaciszenie i sennie. Gdzieniegdzie koledzy moi układali się do snu. Świecek powoli dogasały w butelkach.

Profesor pogrążał się w głęboką witrynę, pełną starych [foliałów](#), staromodnych ilustracji, [sztychów](#) i druków. Pokazywał nam wśród ezoterycznych gestów stare [litografie](#) wieczornych pejzaży, gęstwiny nocne, aleje zimowych parków, czerniejące na białych drogach księżycowych.

Wśród sennych rozmów upływał niespostrzeżenie czas i biegł nierównomiernie, robiąc niejako węzły w upływie godzin, połykając kędyś całe puste [interwały](#) trwania. Niespostrzeżenie, bez przejścia, odnajdywaliśmy naszą czeredę już w drodze powrotnej na białej od śniegu ścieżce szpaleru, [flankowanej](#) czarną, suchą gęstwiną krzaków. Szliśmy wzdłuż tego włochatego brzegu ciemności, ocierając się o niedźwiedzie futro krzaków, trzaskających pod naszymi nogami w jasną noc bezksiężycową, w mleczny fałszywy dzień, daleko po północy.

Rozprószona biel tego światła mżąca ze śniegu, z bladego powietrza,

z mlecznych przestworzy, była jak szary papier sztychu, na którym głęboką czernią plątały się kreski i [szrafirunki](#) gęstych zarośli. Noc powtarzała teraz głęboko po północy te serie [nokturnów](#), sztychów nocnych profesora Arendta, kontynuowała jego fantazje.

W tej czarnej gęstwinie parku, we włochatej sierści zarośli, w masie kruchego chrustu były miejscami nisze, gniazda najgłębszej puszystej czarności, pełne plątaniny, sekretnych gestów, bezładnej rozmowy na migi. Było w tych gniazdach zacisznie i ciepło. Siadaliśmy tam na letnim miękkim śniegu w naszych włochatych płaszczach, zajadając orzechy, których pełna była leszczynowa ta gęstwina w ową wiosenną zimę. Przez zarośla przewijały się bezgłośnie kuny, łasice i [ichneumony](#), futrzane, węszące zwierzątka, śmierdzące kożuchem, wydłużone na niskich łapkach.

Podejrzewaliśmy, że były między nimi okazy gabinetu szkolnego, które, choć wypatroszone i łysiejące, uczuwały w tę białą noc w swym pustym wnętrzu głos starego instynktu, głos [rui](#), i wracały do [matecznika](#) na krótki, złudny żywot.

Ale powoli fosforescencja wiosennego śniegu mętniała i gasła i nadchodziła czarna i gęsta oćma przed świtem. Niektórzy z nas zasypiali w ciepłym śniegu, inni domacywali się w gęstwinie bram swych domów, wchodzili omackiem do ciemnych wnętrzy, w sen rodziców i braci, w dalszy ciąg głębokiego chrapania, które doganiali na swych spóźnionych drogach.

Te nocne seanse pełne były dla mnie tajemniczego uroku, nie mogłem i teraz pominąć sposobności, by nie zaglądnąć na moment do sali rysunkowej, postanawiając, że nie pozwolę się tam zatrzymać dłużej nad krótką chwilkę. Ale wstępując po tylnych cedrowych schodach, pełnych dźwięczącego rezonansu, poznałem, że znajduję się w obcej, nigdy nie widzianej stronie gmachu.

Najłżejszy szmer nie przerywał tu solennej ciszy. Korytarze były

w tym skrzydle obszerniejsze, wysłane pluszowym dywanem i pełne wytworności. Małe, ciemno płonące lampy świeciły na ich zagięciach. Minąwszy jedno takie kolano, znalazłem się na korytarzu jeszcze większym, strojnym w przepych pałacowy. Jedna jego ściana otwierała się szerokimi, szklanymi arkadami do wnętrza mieszkania. Zaczynała się tu przed oczyma długa amfilada pokoi, biegnących w głąb i urządzonych z olśniewającą wspaniałością. Szpalerem obić jedwabnych, luster złoconych, kosztownych mebli i kryształowych pajaków biegł wzrok w puszysty miąższ tych zbytkownych wnętrz, pełnych kolorowego wirowania i migotliwych arabesek, płączących się girland i pączkujących kwiatów. Głęboka cisza tych pustych salonów pełna była tylko tajnych spojrzeń, które oddawały sobie zwierciadła, i popłochu arabesek, biegnących wysoko fryzami wzdłuż ścian i gubiących się w sztukateriach białych sufitów.

Z podziwem i czią stałem przed tym przepychem, domyślałem się, że nocna moja eskapada zaprowadziła mnie niespodzianie w skrzydło dyrektora, przed jego prywatne mieszkanie. Stałem przygwożdżony ciekawością, z bijącym sercem, gotów do ucieczki za najłżejszym szmerem. Jakże mógłbym, przyłapany, usprawiedliwić to moje nocne szpiegowanie, moje zuchwałe wścibstwo?

W którymś z głębokich pluszowych foteli mogła, nie dostrzeżona i cicha, siedzieć córeczka dyrektora i podnieść nagle na mnie oczy znad książki – czarne, sybillińskie, spokojne oczy, których spojrzenia nikt z nas wytrzymać nie umiał. Ale cofnąć się w połowie drogi, nie dokonawszy powziętego planu, poczytałbym był sobie za tchórzostwo. Zresztą głęboka cisza panowała dookoła w pełnych przepychu wnętrzach, oświetlonych przyćmionym światłem nieokreślonej pory. Przez arkady korytarza widziałem na drugim końcu wielkiego salonu duże, oszklone drzwi, prowadzące na taras. Było tak cicho wokoło, że nabrałem odwagi. Nie wydawało mi się to

połączone ze zbyt wielkim ryzykiem zejść z paru stopni, prowadzących do poziomu sali, w kilku susach przebiegnąć wielki, kosztowny dywan i znaleźć się na tarasie, z którego bez trudu dostać się mogłem na dobrze mi znaną ulicę.

Uczyniłem tak. Zeszedłszy na parkiety salonu, pod wielkie palmy, wystrzelające tam z wazonów aż do arabesek sufitu, spostrzegłem, że znajduję się już właściwie na gruncie neutralnym, gdyż salon nie miał wcale przedniej ściany. Był on rodzajem wielkiej loggii, łączącej się przy pomocy paru stopni z placem miejskim. Była to niejako odnoga tego placu i niektóre meble stały już na bruku. Zbiegłem z kilku kamiennych schodów i znalazłem się znów na ulicy.

Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 62–67.

Pokaż ćwiczenia:   

Ćwiczenie 1



Wynotuj cechy, które pozwalają odróżnić poezję od prozy. Znajdź w opowiadaniu *Sklepy cynamonowe* wyrażenia metaforyczne, które świadczą o zastosowaniu przez autora prozy poetyckiej, i wpisz je do tabeli.

Ćwiczenie 2



Ćwiczenie 3



Zapoznaj się z fragmentem *Sklepów cynamonowych* i wskaż, w którym miejscu pojawia się konwencja oniryczna. Uzasadnij swoją wypowiedź.

Ćwiczenie 4



Wyjaśnij własnymi słowami, czym różni się fikcja od fantastyki.

Ćwiczenie 5



Na podstawie fragmentu *Sklepów cynamonowych* wskaż elementy, które uważasz za nierzeczywiste (fantastyczne, oniryczne) i określ nastrój, jaki one budują.

Ćwiczenie 6



Zapoznaj się z poniższymi fotografiami, przedstawiającymi dzieła sztuki – obiekty surrealistyczne – a następnie wybierz ten, który mógłby stać się kluczem do surrealistycznej interpretacji *Sklepów cynamonowych* i uzasadnij swoją odpowiedź.



Man Ray, *Prezent*, 1921

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.



Salvador Dali, *Telefon Homar*, 1936

Źródło: Nasch92, Wikimedia Commons, licencja: CC BY 4.0.



Salvador Dalí, *Sofa*, 1938

Źródło: Sailko, Wikimedia Commons, licencja: CC BY 3.0.

Ćwiczenie 7



Zapoznaj się z fragmentem wyznania Brunona Schulza, a następnie odnajdź w *Sklepiach cynamonowych* fragment, który dotyczy koni. Przeanalizuj go i wyjaśnij, dlaczego motyw ten był dla pisarza ważny.

” Bruno Schulz

Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza

Początki mego rysowania gubią się w mgłę mitologicznej. Jeszcze nie umiałem mówić, gdy pokrywałem już wszystkie papiery i brzegi gazet gryzmołami, które wzbudzały uwagę otoczenia. Były to z początku same powozy z końmi. Proceder jazdy powozem wydawał mi się pełen wagi i utajonej symboliki. Około szóstego, siódmego roku życia powracał w moich rysunkach wciąż na nowo obraz dorożki z nastawioną budą, płonącymi latarniami, wyjeżdżającej z nocnego lasu. Obraz ten należy do żelaznego kapitału mojej fantazji, jest on jakimś punktem węzłowym wielu uchodzących w głąb szeregów. Do dziś dnia nie wyczerpałem jego metafizycznej zawartości. Widok konia dorożkarskiego nie stracił po dziś dzień dla mnie na fascynacji i wzburzającej mocy. [Schizoidalna](#) jego anatomia pełna na wszystkich końcach rogów, węzłów, sęków i sterczyn została jak gdyby wstrzymana w rozwoju w chwili, gdy chciała się jeszcze dalej rozrósć i rozgałęzić. A i powóz jest wytworem schizoidalnym, wynikłym z tej samej zasady anatomicznej – wielocłonkowy, fantastyczny, zrobiony z blach powyginanych jak płetwy, ze skóry końskiej i ogromnych kół-klekotek.

Źródło: Bruno Schulz, *Bruno Schulz do St. I. Witkiewicza*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 442.

Ćwiczenie 8



Zapoznaj się z fragmentami pochodzącymi z opowiadania Brunona Schulza oraz powieści Fiodora Dostojewskiego, a następnie porównaj przedstawione w nich wizje i spróbuj dokonać ich interpretacji.

Cytat 1:

” Bruno Schulz

Sklepy cynamonowe

Wjechaliśmy w teren pagórkowaty. Linie wzgórzy włochatych nagimi różgami drzew podnosiły się, jak błogie westchnienia w niebo. Ujrzałem na tych szczęśliwych zboczach całe grupy wędrowców, zbierających wśród mchu i krzaków opadłe i mokre od śniegu gwiazdy. Droga stała się stroma, koń poślizgiwał się i z trudem ciągnął pojazd, grający wszystkimi przegubami. Byłem szczęśliwy. Pierś moja wchłaniała tę błogą wiosnę powietrza, świeżość gwiazd i śniegu. Przed piersią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej, coraz wyższy i wyższy. Z trudem przekopywał się koń przez czystą i świeżą jego masę. Wreszcie ustał. Wyszedłem z dorożki. Dyszał ciężko ze zwieszoną głową. Przytuliłem jego łeb do piersi, w jego wielkich czarnych oczach lśniły łzy. Wtedy ujrzałem na jego brzuchu okrągłą czarną ranę. – Dlaczego mi nie powiedziałaś? – szepnąłem ze łzami. – Drogi mój – to dla ciebie – rzekł i stał się bardzo mały, jak konik z drzewa. Opuściłem go. Czułem się dziwnie lekki i szczęśliwy.

Źródło: Bruno Schulz, *Sklepy cynamonowe*, [w:] tegoż, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, oprac. J. Jarzębski, Wrocław 1989, s. 68.

Cytat 2:

” Fiodor Dostojewski

Zbrodnia i kara

Wszyscy wążą na furgon ze śmiechem i dowcipami. Wlazło ze sześciu chłopów i jeszcze jest miejsce. Zabierają jedną babę, grubą i rumianą. Ubrana jest w czerwoną spódnicę, ma jaskrawą chustkę na głowie, paciorki na szyi, krótkie buty, gryzie orzechy i uśmiecha się filuternie. Wszyscy dookoła się śmieją, bo i jakże się tu nie śmiać: taka szkapina ma ciągnąć taki ciężar i to jeszcze galopem! Dwóch chłopów bierze do rąk po bacie, żeby pomagać Mikołce. Rozlega się „wio!” Klacz szarpie z całych sił, ale nie tylko galopem, lecz stępa ledwie się wlecze, przebiera nogami, stęka i aż przysiada pod gradem razów trzech batów, które sypią się na nią jak groch. Rechoć na furze i w tłumie wzmaga się jeszcze, Mikołka złości i z wściekłości jeszcze bardziej wali kobyłę, jakby rzeczywiście wierzył, że pójdzie galopem.

- Weźcie i mnie chłopcy! - krzyczy rozochocony parobek z tłumu.
- Wsiadać! Wszyscy wsiadać! - wrzeszczy – Mikołka wszystkich powiezie. Zakatuje ścierwo! - I wali ją, bezustannie wali, a rozjuszony sam już nie wie, czym ją bić.
- Tatusiu, tatusiu - krzyczy chłopiec do ojca - tatusiu, co oni robią? Tatusiu, biednego konika bija!
- Chodźmy stąd! - uspokaja go ojciec. - Pijani są, awanturują się durnie; chodź, nie patrz na to! - i chce go zabrać, ale on się wyrzywa ojcu z rąk i jak oszalały biegnie do konia. Ale z biedną klaczą jest już bardzo źle. Ledwie dyszy, co chwila staje, znowu się zrywa, omal nie pada.
- Walta ją, niech zdycha! - drze się Mikołka. - Zakatrupię!
- Boga w sercu nie masz, diable jeden! - krzyczy jakiś starzec z tłumu.
- Gdzieby taka szkapina taki ciężar uciągnąć poradziła? - dodaje inny.
- Zadręczysz! - krzyczy trzeci.
- A co? Moja chudoba! Robię, co mi się podoba. Wsiadajta jeszcze, wszystkie wsiadajta! Musi, ścierwo, iść galopem!...

Nagle wszystkie te wrzaski zagłuszyła salwa śmiechu: szkapina nie wytrzymała tego katowania i zaczęła desperacko wierzgać. Nawet starzec nie mógł się powstrzymać i się uśmiechnął. Bo i prawda: taki zdechlak, a jeszcze wierzga!

Dwóch parobczaków z tłumu chwyta za baty i zaczyna okładać szkapinę po bokach. Jeden wali z jednej, drugi z drugiej strony.

Chłopiec biegnie obok konika, to znów wybiega naprzód, widzi, jak go walą po oczach, po samych oczach! Płacze. Serce mu się ściska z bólu, łzami się oblewa. Jeden z katujących konia smagnął go po twarzy; nie czuje nawet tego, załamuje ręce, krzyczy, rzuca się do siwobrodego starca, który z wyrzutem kreci głową. Jakaś baba bierze go za rękę i chce stąd zabrać, ale wyrywa się jej i znowu biegnie do konia.

Szkapina zbiera już resztki sił i znowu wierzga.

- A niechże cię, psiajucho! - wrzeszczy rozjuszony Mikołka. Potem rzuca bat, nachyla się i wyciąga ze spodu furgonu długą i grubą hołoblę, chwyta oburącz za koniec i z trudem unosi nad bułanką.

- Zakatrupi! - wołają dookoła.

- Uśmierci!

- Mój koń! - krzyczy Mikołka i z całej siły wali hołoblą.

Słychać odgłos ciosu.

- Wal, wal! Na co czekacie? - wołają z tłumu.

Mikołka zamierzył się drugi raz i po raz drugi rąbnął kobyle po grzbiecie. Szkapina aż przysiadła, ale jeszcze się zrywa, szarpie resztkami sił w różne strony, usiłując ciągnąć wóz, ale ze wszystkich stron sypią się na nią razy sześciu batów, a hołobla znowu się unosi i po raz trzeci spada na grzbiet, potem czwarty z całego rozmachu. Mikołka się pieni, że nie może jej zabić jednym ciosem.

- Żywotne, ścierwo! - wołają dookoła.
- Chłopy, teraz to już pewnikiem padnie, to już koniec! - krzyczy ktoś z tłumu.
- Siekierą ją! Od razu zaszlachtować! - krzyczy inny.
- Do cholery! Na bok! - nieprzytomnie wrzeszczy Mikołka, rzuca hołoblę, znowu się nachyla i wyciąga żelazny łom - Uwaga! - woła i z całej siły wali biednego konia. Cios był straszny: szkapina zachwiała się, przysiadła, próbuje je szarpnąć wóz, ale łom znowu spada jej całym ciężarem na grzbiet; szkapa pada, jakby podcięto jej wszystkie cztery nogi.

- Dobijaj! - wrzeszczy Mikołka i jak szalony zrywa się z fury. Kilku chłopów, równie czerwonych i pijanych, chwyta, co kto może - baty, kije, hołoble i podbiega do dogorywającego konia. Mikołka staje z boku i zaczyna go okładać łomem. Klacz wyciąga mordę, ciężko wzdycha i umiera.
- Dobit! - krzyczą z tłumu. - A galopem przecie nie poszła!
- Mój koń! - krzyczy Mikołka, stojąc z łomem w rękę i z nalanymi krwią oczami, jakby żałował, że nie ma już kogo bić.
- Dyc prawda, Boga w sercu nie ma - słychać coraz liczniejsze głosy z tłumu.

Biedny chłopiec, już całkiem siebie niepomny, z krzykiem przedziera się przez tłum do bułanki, obejmuje ją martwą za okrwawiony pysk i całuje w oczy, wargi... Potem nagle się zrywa i z pasją rzuca się z piąstkami na Mikołkę. W tej chwili ojciec, który od dłuższego już czasu uganiał się za nim, łapie go wreszcie i wynosi z tłumu.

- Chodźmy stąd, chodźmy! - uspokaja go ojciec. - Pójdziemy do domu.
- Tatusiu! Za co oni... zabili... biednego konika! - mówi przez łzy, ale

dech mu zapiera i słowa jak strzępy krzyku wyrywają mu się ze zbolątej piersi.

- Pijani są, awanturują się, to nie nasza rzecz, chodźmy! - mówi ojciec.

Chłopiec obejmuje ojca za szyję, ale coś mu przygniata pierś, coraz bardziej, dotkliwiej. Chce złapać tchu, krzyknąć i budzi się.

Obudził się zlany potem, z mokrymi od potu włosami, zdyszany i przerażony.

Źródło: Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, Warszawa 2000, s. 87-89.

Praca domowa

Przeczytaj wiersz *Zaczarowana dorożka* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz opowiadanie *Sklepy cynamonowe*. Dokonaj interpretacji porównawczej obu utworów, zwracając uwagę na obecne w nich motywy oniryczne i fantastyczne.

Dla nauczyciela

Autor: Anna Grabarczyk

Przedmiot: Język polski

Temat: Oniryzm i fantastyka w opowiadaniu Brunona Schulza *Sklepy cynamonowe*

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy i rozszerzony

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

2) rozpoznaje konwencje literackie i określa ich cechy w utworach (fantastyczną, symboliczną, mimetyczną, realistyczną, naturalistyczną, groteskową);

8) wykazuje się znajomością i zrozumieniem treści utworów wskazanych w podstawie programowej jako lektury obowiązkowe;

9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;

13) porównuje utwory literackie lub ich fragmenty, dostrzega kontynuacje i nawiązania w porównywanych utworach, określa cechy wspólne i różne;

14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;

15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

III. Tworzenie wypowiedzi.

1. Elementy retoryki. Uczeń:

7) odróżnia dyskusję od sporu i kłótni;

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

1) zgadza się z cudzymi poglądami lub polemizuje z nimi, rzeczowo uzasadniając własne zdanie;

4) zgodnie z normami formułuje pytania, odpowiedzi, oceny, redaguje informacje, uzasadnienia, komentarze, głos w dyskusji;

6) tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach gatunkowych: wypowiedź o charakterze argumentacyjnym, referat, szkic interpretacyjny, szkic krytyczny, definicja, hasło encyklopedyczne, notatka syntetyzująca;

10) w interpretacji przedstawia propozycję odczytania tekstu, formułuje argumenty na podstawie tekstu oraz znanych kontekstów, w tym własnego doświadczenia, przeprowadza logiczny wywód służący uprawomocnieniu formułowanych sądów;

11) stosuje zasady poprawności językowej i stylistycznej w tworzeniu własnego tekstu; potrafi weryfikować własne decyzje poprawnościowe;

12) wykorzystuje wiedzę o języku w pracy redakcyjnej nad tekstem własnym, dokonuje korekty tekstu własnego, stosuje kryteria poprawności językowej.

IV. Samokształcenie.

1. rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;

9. wykorzystuje multimedialne źródła informacji oraz dokonuje ich krytycznej oceny;

Zakres rozszerzony

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto:

6) rozpoznaje w utworach literackich konwencje: baśniową, oniryczną, turpistyczną, nadrealistyczną, postmodernistyczną;

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń: spełnia wymagania określone dla zakresu podstawowego, a ponadto tworzy spójne wypowiedzi w następujących formach: esej, interpretacja porównawcza, reportaż, felieton.

Lektura obowiązkowa

22) Bruno Schulz, wybrane opowiadania z tomu *Sklepy cynamonowe*;

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji;
- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej.

Cele operacyjne. Uczeń:

- wyjaśni, czym jest oniryzm;
- rozpozna konwencję oniryczną i fantastyczną w *Sklepiach cynamonowych*;
- porówna fragmenty utworów (*Sklepy cynamonowe* oraz *Zbrodnia i kara*), aby prześledzić podobne motywy.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera;
- praca z tekstem.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w parach;

- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

Przebieg lekcji

Faza wprowadzająca:

1. Nauczyciel informuje, że oniryzm był chętnie wykorzystywany przez twórców w II połowie XX i na początku XXI wieku. Pozwalał wyrazić, niejednokrotnie dobitniej niż za pomocą konwencji realistycznej, tragiczne doświadczenia jednostki i społeczeństwa. Poetyka snu służyła m.in. docieraniu do głęboko ukrytych emocji i przeżyć, których nie da się przekazać wprost. Poetyka snu pozwalała twórcom na dotarcie do wnętrza człowieka – najgłębiej skrywanych lęków i motywacji. Sen bywa koszmarem. Jest irracjonalny i absurdalny. Poetyka snu wydobywała nieuświadomione pragnienia i pozwalała dojść do głosu proroczym wizjom. Oniryzm opierał się na uniwersalnej symbolice i nasycił tą symboliką wizyjne obrazy, w których występowały elementy rzeczywiste. Sen jako taki stanowił metaforę życia, nad którym człowiek nigdy nie można mieć pełnej kontroli.
2. Uczniowie prowadzą dyskusje na temat tego, czym – ich zdaniem – różni się oniryzm od fantastyki.

Faza realizacyjna:

1. Nauczyciel udostępnia uczniom e-materiał i wprowadza ich w temat lekcji, nawiązując do wcześniejszej rozmowy.
2. Nauczyciel wraz z uczniami ustala cele zajęć i kryteria sukcesu.
Prowadzący może poprosić uczniów o podanie przykładów onirycznych utworów literackich. Następnie uczniowie zapoznają z materiałem w sekcji „Przeczytaj”.
3. Uczniowie zapoznają się z galerią zdjęć interaktywnych i charakteryzują w parach trzy wybrane konwencje, wskazując na cele, jakim służy zastosowanie ich w tekście. Następnie w większych grupach uzupełniają mapę myśli o literackie przykłady podanych konwencji.
4. Prowadzący zapowiada uczniom, że w kolejnym kroku będą rozwiązywać ćwiczenia – od najłatwiejszych do najtrudniejszych. Każdy z uczniów robi to samodzielnie. Po ustalonym czasie wybrani uczniowie przedstawiają odpowiedzi, a reszta klasy wspólnie ustosunkowuje się do nich. Nauczyciel w razie potrzeby koryguje odpowiedzi, dopowiada istotne informacje, udziela uczniom informacji zwrotnej.

Faza podsumowująca:

1. Nauczyciel prosi chętnego ucznia o podsumowanie wiedzy na temat oniryzmu i fantastyki w *Sklepiech cynamonowych*. Inni uczniowie uzupełniają jego wypowiedź.
2. Nauczyciel ponownie odczytuje temat lekcji i inicjuje krótką rozmowę na temat spełnienia kryteriów sukcesu.

Praca domowa:

1. Przeczytaj wiersz *Zaczarowana dorożka* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego oraz opowiadanie *Sklepy cynamonowe*. Dokonaj interpretacji porównawczej obu utworów, zwracając uwagę na obecne w nich motywy oniryczne i fantastyczne.

Materiały pomocnicze:

- https://wydawnictwo.uni.lodz.pl/wp-content/uploads/2017/08/Poterala-i-in._Sen_Kultura_tom-2-22.pdf
- <https://phavi.umcs.pl/at/attachments/2021/0909/103424-recenzja-pracy-doktorskiej-dr-hab-d-kowalewskiej-prof-umk.pdf>

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą przed lekcją zapoznać się z multimediami z sekcji „Galeria zdjęć interaktywnych”, aby aktywnie uczestniczyć w zajęciach i pogłębiać swoją wiedzę.